Nr. 35. **Rok 15.**

PRZYJACIEL LUDU.

Leszno, *dnia 26. Sierpnia 1848.*

Eleonor Ludwik Cavaignac, Dyktator Rzeczypospolitéj Francuskiéj. — Wiersze: Kwiaty. — Nagrobek Łekińskiego w Łeknie. — Sessya 3. Maja. — Doniesienie księgarskie.



Eleonor Ludwik Cavaignac, Dyktator Rzeczyp. Francuskiéj.

Eleonor Ludwik Cavaignac, Dyktator Rzeczypospolitéj Francuskiéj.

Żywot jego pełen jest zasług około obrony praw ludu uciśnionego, przez tyranów — już od początku zaraz wystąpienia jego na świat polityczny widzimy go wszędzie pierwszym na czele stronnictw ludowych, a za to więzionego, prześladowanego tak, iż nieraz z trudnością śmierci ujść mu się udało. Przebieżmy jego życie: W r. 1801 urodził się Cavaignac w Paryżu, miał czynny udział w rewolucyi Lipcowéj 1830 r. i walczył pod ten czas w pierwszych szeregach ludu. Nie kontent z wyniesienia familii Orleańskiéj na tron Francuski, długo najzaciętszym był jéj nieprzyjacielem. Uwikłany w spisek Październikowy i Grudniowy roku 1830, uwięziony i przed sąd przysięgłych stawiony, lecz wyrokiem uwolniony został od kary. W r. 1832, jako naczelnik towarzystwa przyjaciół ludu, znów oskarzony, ledwo uniknął śmierci. Po rozwiązaniu tego towarzystwa, powstał inny związek obszerny, który zamierzył sobie bronić praw ludzkości. Cavaignac znów stanął na czele. — Wiadomo, iż związek ten wywołał powstanie w Lyonie, w Paryżu przy bramie Świętego Marcina, na ulicy Transnonain. — Między zabranymi w niewolę znajdował się i Cavaignac — do odpowiedzialności pociągniony, bronił sam siebie i swoich — obrońców przeznaczonych sobie i całéj partyi przyjąć nie chciał, i tyle dokazał swą wymową i odwagą, iż zostawiono im wolny wybór, kogoby obrońcami mieć chcieli. Mimo to wtrącony został do więzienia Stéj Pelagii z dwudziestu ośmiu towarzyszami, skąd 13. Lipca 1835 uszedł. Dekretem izby parów 23. Stycznia 1836 na wygnanie wskazany został, a z nim Berryer-Fontaine, Vignete, Lebon, Ledru i Armand Marrast i inni. Cavaignac, gdy wyrok zapadł, znajdował się już w Londynie — gdzie tak długo bawił, dopóki nie otrzymał pozwolenia wrócenia do Francyi r. 1837. Wróciwszy do ojczyzny wszedł w służbę Ludwika Filipa — dosłużył się rangi generała — i kommendantury wojsk w Algeryi (1846), a w Lutym b. r. został na godność namiestnika Algeryi wyniesiony.

Po wypędzeniu Ludwika Filipa, kiedy na gruzach zwalonego tronu królewskiego Rzeczpospolita się wzniosła, i rząd tymczasowy zaprowadzono, którego członek, Ludwik Blanc, mąż trudniący się już od dawna teoryami socyalnémi, wyrzekł, iż rząd robotnikami zająć się winien, i mieć o nich staranie, sprawił, że wszelka praca naraz ustała, robotnicy porzucali warsztaty i zarobki, jakie dotychczas mieli — a około sto tysięcy robotników bez chleba, do których jeszcze 40,000 z prowincyi przybyło, domagało się utrzymania od rządu. Wyznaczono do 200,000 franków, lecz mało to było na tak wielu potrzebujących. Nieukontentowani więcéj domagać się zaczęli — miewali zgromadzenia i narady, postanowili rząd tymczasowy zrzucić. Piętnastego Maja bardzo znaczna liczba robótników, ideami kommunistycznémi napojona, od dowódzców podobnie myślących podżegana, wpadła do izby zgromadzenia narodowego, wypędziła deputowanych, nowy rząd zaprowadziła z mężów, jakimi byli: Barbes, Blanqui, i t. p. Wprawdzie rokosz ten za pomocą wojska przytłumiony został, lecz robotnicy coraz groźniejszą przybierali postać. Przyszło nareście do wybuchu i opierania się rządowi. Płynęła krew i morderczy ogień z dział niszczył zbuntowane tłumy. — W tak krytyczném położeniu izba reprezentantów Cavaignaca ministrem wojny zamianowała — a ogłosiwszy się nieustającą — wszelką moc wojskową i cywilną jemuż przekazała, którą odebrawszy, postanowił, nie pierw ją złożyć, dopókiby całego rokoszu nie przytłumił i nie uspokoił. Po czterodniowéj okropnéj walce od 24. — 28. Czerwca w ulicach Paryża, w któréj do piętnastu tysięcy ludzi zginęło — Cavaignac spokojność zupełną przywrócił — poczém dnia 28. Czerwca na ręce zgromadzenia narodowego, władzę, którą od niego odebrał, złożył — za to zaś w zamian — jednozgodnie poruczono mu władzę wykonawczą, prezydencyą ministerstwa i moc na mianowanie ministrów.

Jemu winna Francya, iż nie stała się teatrem długiéj i krwawéj wojny domowéj — i ofiarą najokropniejszego komunizmu, jaki mieli na myśli naczelnicy rozbuntowanéj, zgłodniałéj tłuszczy robotników. Bo walka 23. Czerwca, każdy przyznać musi ze strony rokoszan, nie miała na celu, jak tylko zerwanie wszelkich stósunków towarzyskich i ich zniszczenie, a zaprowadzanie idei okropnego komunizmu. — Cavaignac uśmierzywszy bunt, kazał pochwytać

i powięzić wielu robotników i naczelników. Liczba pod sąd oddanych do siedmnastu tysięcy wynosić miała.

Kiedy Napoleon cesarską koronę na głowę swoją włożył, Paweł Ludwik Courrier, mniemał go być mniejszym od Cezara, — bo Cezar, tytuł Cesarski następcom i władcom Rzymu zostawił, Napoleon go od Cezara pożyczył. Cavaignac będzie roztropniejszy — nie będzie się uganiał za błyszczącym tytułem, lecz władzy raz sobie nadanéj pewno nie tak prędko popuści.

Kwiaty.

Są kwiaty tajemnicze, co cicho i skrycie
Kwitną gdzieś tam nieznacznie, na opoki szczycie;
Kwitną Pan Bóg wie poco? kiedy o ich kwiecie,
Nikt tu nigdy nie słyszał, na tym naszym świecie,
Nikt ich nigdy nie widział, chyba tamci z góry,
Pan Bóg i aniołowie, i gwiazdy i chmury.
Jak sieroty są moje uczucia sieroce,
Co wyrosły na serca mojego opoce,
Bóg wie poco i naco, kiedy tak tajemnie
Jak się wszystkie zrodziły, wszystkie pomrą we mnie,
Nikt nigdy o tych kwiatach serca nieusłyszy,
Nikt ich nigdy nie ujrzy, chyba w nocnéj ciszy
Stróż anioł, gdy swém skrzydłem osłoni mą głowę,
I senną z duchem moim zawiedzie rozmowę,
I ze wszystkich snów moich w téj cichéj spowiedzi,
Jeden sen najstraszniejszy o Polsce wyśledzi.

D. 14. Kwietnia 1844 r.

Wincenty Pol.

Nagrobek Łekińskiego w Łeknie.

W kościele Łekińskim znajduje się nagrobek Nikodema Łekińskiego, dziedzica miasta Łekna a kasztelana Nakelskiego. Umarł w roku 1570, jako dobrodziéj osobliwy tamtejszego kościoła zasługuje, aby imię jego w niepamięć nie poszło.

*

Sessya 3. Maja.

Dnia 7. Maja 1791 r. (*)

Po P. Zakrzewskim, Chorążym i Pośle Województwa Poznańskiego, którego piękną mowę zamieściliśmy w Nr. 28. r. b. naszego pisma, przemówiło jeszcze kilku posłów, a myślimy, że przysłużymy się publiczności podaniem owych mów naszych ziomków obradujących w sprawie ojczyzny.

X. Czetwer., Ka. Przem. Podany projekt (pod tyt.: „Ustawa Rządu,“ czyli „Konstytucya 3. Maja“) kilkuarkuszowy pierwszy raz dziś słyszałem; nie mogę mówić, aby wszystko złe w sobie zamykał. Widzę w nim wiele dobrego; ale też widzę i wiele złego; widzę zgubę wolności; widzę niewolą tam, gdzieśmy się wolnie z Królami umawiali. Królowi elekcyjnemu naród może wypowiedzieć posłuszeństwo, gdyby mu nie dotrzymał wiary; a tu w projekcie, który sukcessyą utwierdza, widzę uwolnionego Króla, tak, że gdyby najgorzéj robił, nie ma mu co powiedzieć, tylko Ministrom. Że zaś ten projekt przychodzi sposobem niepraktykowanym, każą go decydować w momencie, gdy po jedném przeczytaniu nie można pamięcią objąć wszystkiego, co się w nim zawiera: odwołuje się do ciebie JW. Marszałku sejmowy, jakie prawidło dziś bez deliberacyi gwałtem nakazywać może decyzyą? Co do mojéj osoby, niech Bóg zniesie jéj exystencyą i trojga dzieci moich, jeżeli duchem partykularności przeciwko temu projektowi obstaję. Powiadam, że w nim jest grób dla wolności; gdyby zaś miał przejść, przynajmniéj świadectwo zostanie, żem płakał, żem obstawał, żem się protestował.

Pan Linowski, Krakowski. Odtąd, jak obcą przemoc cnota twoja, Królu, odsunęła z kraju; odtąd, jak ulubione jéj faworyty w oświeconym narodzie utraciły kredyt; odtąd nie masz nad tobą, nie masz nad narodem przemocy; została się tylko przemoc cnoty, gorliwości i ostatniéj rezolucyi, aby Polski ratunek zbliżyć, i z ostatniego wydrzeć ją niebezpieczeństwa; pod taką przemocą ja chcę legnąć. Po usłyszeniu o projekcie zrobionym na to, aby Polsce dać Konstytucyą trwałą, a prędką, bo dać jéj o kilka dni nie będziem w stanie; dowiedzcie się, jakie jest poniżenie w téj stolicy?

(*) Z Gazety Narodowéj i Obcéj Nr. 37.

oto Ministrowie zagraniczni używają sposobów, ledwo nie zmowy, aby zamysłu tego gorliwego nie dać przyprowadzić do skutku; to oznacza, iż byłoby ich zbawieniem, gdybyśmy tego nie zrobili. Obawa, że władza wykonawcza będąc silną, stać się może niebezpieczną narodowi, zaspokoić się powinna uwagą, że ta władza zasadzać się będzie na prawidłach niezłomnych, przy których, aby Król mógł się stać absolutnym, potrzeba chyba, aby naród do ostatniéj przyszedł podłości. — Tu obrać należy, albo mieć Króla, ojca narodu, jak mówi projekt, albo poddać się pod jarzmo Królików w tym kraju. Zgoła, nie ma środka ratowania ojczyzny, tylko przyjęciem téj Konstytucyi.

Pan Kiciński, Liwski. Słyszeliście najjaśniejsze Stany, co nam wiadomości zagraniczne zapowiadają? Słyszeliście, jak potencye wojujące myślą sobie okupić pokój tém, co ich nic nie kosztuje, ofiarą kraju naszego. Nie masz zapewne żadnego cnotliwego Polaka, któryby nie zadrżał na tak bliskie, a tak pewne niebezpieczeństwo. Ale choćby nawet to niebezpieczeństwo nie było, ani pewném, ani bliskiém, pytam się, na co nam się przyda dłużéj ociągać z ustanowieniem Rządu, i czego mamy doczekiwać? Czy tego, żeby w rzeczy saméj wiadomość o pokoju już zawartym, doszła tu jak najprędzéj, a z nią Pan Bułhakow, albo dla większego upokorzenia naszego, mogący się tu jeszcze z tryumfem powrócić, jako sprężyn Warszawskich dobrze wiadomy, sam Pan Stachelberg, oświadczył nam imieniem Imperatorowéj, żeśmy nie narodem samowładnym, ale jéj podległą prowincyą; że nie Konfederacya, nie Sejm gotowy, nie straż, ale on imieniem gwarantki, z radą sobie przybraną, lub téż może już i bez niéj, sprawami Polskiemi kierować i zatrudniać się będzie; żeby nam powiedział, że wojsko Moskiewskie weszło w kraj Rzeczypospolitéj, chorągwie i pułki nasze, częścią gwałtem, częścią podstępem, częścią wrzuconém zręcznie wzajemnéj nieufności nasieniem, zwaśniło, rozproszyło, i zabrało; że na to miejsce, samo ofiaruje nam swoje usługi, swoję doznaną opiekę, swoje otwarte na nasz chléb gęby, i chciwe na naszą pracę, na nasze zbiory ręce? Tegoż mamy doczekiwać, żeby Hetman Kozacki, na czele Dońskiego i Zaporowskiego rycerstwa, przybył tu ogłosić nam przeznaczone miejsce w politycznym Europy składzie, po ulubionych sobie Kozakach, lub po podbitych dawniéj, niż my, i do jarzma przywykłych Tatarach i Wołochach; żeby albo sam, jak pogłoski od kilku lat straszą, albo z jego ręki ktokolwiek inny, może nareście i Polak jaki odrodny, Moskwie zaprzedany, jéj powagą przy rozdwojeniu narodu wsparty, Króla dziś panującego z tronu zepchnął, i sam na nim zasiadł, dla wykonywania tych zamiarów, których duch jego hołdowniczy narzędziem będzie? Tegoż mamy doczekiwać, żebyśmy opierając się już nierychło i bezsilnie gwałtom obcym, brani byli na Syberyą, lub do Kamczatki? żeby w oczach naszych kościoły i ółtarze święte znieważano, domy nasze gwałcono, rabowano i palono, nam samym w obronie naturalnéj ręce i nogi ucinano, lub w kajdanach gnić przymuszano? Najjaśniejsze Stany, czyliż nie podobne rzeczy przepowiadam? czyliż jeszcze mało tak okropnych klęsk doznaliśmy? czyliż nas może mamić do tego punktu mniemany zaszczyt elekcyjnego tronu, żebyśmy już zapomnieli, kto nam od stu lat Królów dawał, i kto ich zrzucał? August II. nie byłże gwałtem popierany, i znowu gwałtem przymuszany do złożenia swego diploma? Leszczyński nie byłże z tronu zepchnięty? Augusta III. detronizacya nie byłaż ułożona? Królowi dziś panującemu czy raz nią zagrożono? Xięstwo Kurlandzkie, pod niewątpliwém zwierzchnictwem Rzpltéj zostające, nie doznawałoż od Rossyi ustawicznych dziwactw i przewodzeń? Xiążęta nie byliż podług fantazyi Moskiewskiéj? jak piłka przerzucani, na Syberyą odsyłani, i znowu przywracani? — A ta Izba najwyższéj rady narodowéj, byłaż lepiéj szanowana? Biskupi, Senatorowie i Posłowie nie jęczeliż w kilkoletniéj niewoli? skarby Radziwiłowskie, bo nawet prawie wszystkich obywatelów całéj Polski ruchome majątki, nie sąż do Moskwy wywiezione? nieruchome nie byłyż sekwestrowane, rabowane, pustoszone? Nie chodząż po ulicach i widokiem swego nieszczęścia nie wzruszają was codziennie bez rąk i nóg Polacy, okrucieństwa Drewiczowskiego smutne ofiary? Czegóż dopiero nie dozwoli sobie ta duma, która zapewne nie zechce wam przepuścić grzechu śmiertelnego, żeście się ośmielili stargać jéj więzy, i rozumieć choć przez trzy lata, że jeszcze jesteście niepodległym narodem? Jeżeli pokój się zawrze, a ta epoka w dzisiejszych okolicznościach dla Polski naj-



Nagrobek Łekińskiego w Łeknie.

niebezpieczniejsza, zastanie nas jeszcze bez silnego Rządu, bez silnéj praw exekucyi, bez istotnego władz rządowych związku, i należytego onym od wszystkich obywatelów posłuszeństwa, bez zapewnionego tronu; ockniemy się z dzisiejszego letargu, ale nieszczęśliwi; ockniemy się na moment tylko, bo już sen śmiertelny zmysły nasze na zawsze zmorzy. Potencye, patrzące dotąd z zazdrością i bojaźnią na wzrost olbrzymi zbyt szczęśliwéj Rossyi; potencye, zagrzewające nas dotąd do postawienia się wespół z niemi w stopniu obronnym i niepodległych narodów godnym, tracąc nadzieję widzenia nas narodem rządnym, a zatém prawdziwie silnym; zgodzą się znowu zapewne na powrócenie nas do Rossyjskiéj opieki. Rzekną Moskwie: Miéj wpływ do Polski, jak przedtém, a nie gniewaj się na nas. Będzie tedy znowu kraj nasz przechodnim. Będzie otwartym dla nowych Paszkowskich kontrybucyj zuchwale nakazujących, dla nowych Efrajmów fałszywą monetę zarażających, dla nowych Juliusów do obcego wojska rekrutów koczujących, dla nowych Fadejów i Sołłohubów, krociami ludzi wyprowadzających; dla świeżych coraz żołnierzy zagranicznych, bezpłatnie na naszym chlebie żyjących, i bezkarnie krzywdzących. Dopiero to Archimandryta Słucki i duchowieństwo schyzmatyckie przysięgłe, wierniéj i zręczniéj służyć Moskwie zaczną. Dopiero to duchy, sprężyną fanatyzmu podburzające chłopstwo do buntu, skuteczniéj burzyć i poddymać potrafią. Gdy zaś wojsko Rossyjskie wróci się do Polski, przypomną się czasy, kiedy do Oficerów dość niskiéj rangi, Senatorowie i pierwsi urzędnicy nasi musieli jeździć po libertacye od ucisków, i po kilka godzin przededrzwiami na audyencye ich czekać; a ta łaska niektórym wyświadczona, tém samém drugich współziomków większym ciężarem obarczała. Któż zabroni Ambassadorowi Rossyjskiemu po przedaniu pałacu, ulokować się w zamku, aby bliżéj Królów pilnował, z kim gadają, i co komu dać mają? nie dostanie się ani ministeryum, ani krzesło, ani żaden urząd czynny i świetny tylko osobie doświadczonéj w zaufaniu i usłużności, osobie, któréj nic kosztować nie będzie podłe uleganie wszystkim ambassadorskim faworytom, sługom i dziwactwom! A jeżeli przypadkiem osiągnie jakie miejsce czynne człowiek poczciwy; tedy albo będzie się musiał gryść ustawicznie, albo złożyć urząd, jak uczynili Zamojski i Okęcki, gdy im rozkazywał Poseł zagraniczny, żeby to czynili, co się jemu podobało, nie to, co podług prawa i sumienia czynić byli powinni. Czyliż was nie wzrusza, najjaśniejsze Stany, żywy obraz przeszłych nieszczęśliwych doświadczeń? lub czyli jesteście doskonale pewni, że się toż samo za kilka tygodni nie powtórzy? alboż nie masz jeszcze i w Warszawie takich, którzy powątpiewają dotąd o trwałości dzisiejszych robót naszych? alboż nawet i nie mają do tego powątpiewania przyczyn sprawiedliwych, póki nie widzą skończonych opisów silnego rządu i zabezpieczonéj pewnéj praw exekucyi? Niechże tu teraz Ichmość Panowie Ministrowie, Starostowie, Sędziowie, urzędnicy, bojący się określenia ich władzy w formie rządowéj, wybierają, co jest lepiéj i dla kraju i dla nich, czy stracić cokolwiek z prerogatywy urzędowéj, którą mniemają być dla siebie istotną, chociaż ją sami w niektórych okolicznościach uznają za przeciwną dobru powszechnemu, a żyć wraz z drugimi szczęśliwie pod skuteczną opieką prawa, w kraju wolnym, rządnym, bezpiecznym, i w Europie znaczenie swoje mającym? czyli zostać tak, jak dziś są, a przychodzić najprzód do miejsc przeznaczonych cnocie, zdatności i usłudze, przez podłość i intrygę; potém utrzymywać się na nich po niewolniczemu, bez szacunku, bez approbacyi, bez wygody i korzyści publicznéj; nakoniec doznawać zgryzoty sumienia w całém życiu, i słyszeć wewnątrz przeklęctwa całego narodu, a zewnątrz obelgi i pogardę innych narodów dla Polski, jeżeli przez niechcenie uczynienia teraz ofiary z należytości lub przywłaszczeń urzędowych, przez opieranie się i zwłokę w ustawie Rządu, staną się skargą powtórzenia doznanych już klęsk Rzeczypospolitéj? Boże nie daj, żebym doczekał patrzeć kiedykolwiek jeszcze na nieszczęśliwą postać Ojczyzny mojéj! Przyznajmy się szczerze, Miłościwy Panie, że wzmianka przeszłych czasów nie może nam nie być najboleśniejszą. Byłże miesiąc jaki, ale co mówię miesiąc, powiedzieć raczéj powinienem, byłże tydzień, byłże dzień jaki, żebyś W. K. M. nie ucierpiał najczulszego udręczenia? Z obowiązku służby mojéj przy boku W. K. M. musiałem przynosić bardzo często takie wiadomości, które serce, z natury czułe na ucisk bliźniego, nielitościwie krajały. Widziałeś, Najja-

śniejszy Panie, co poczta narzekania nieszczęśliwych. Czyniłeś co mógłeś, ale z żalem nie widziałeś sposobów skutecznych w bezsilnym Rządzie do ich ratowania. Gorączkę cierpieliśmy wszyscy, a pokrywać ją potrzeba było, żeby nadziei przynajmniéj powstania kiedyżkolwiek nie stracić. Boże nie daj! powtarzam, żebym doczekał patrzeć kiedyżkolwiek jeszcze na nieszczęśliwą Ojczyznę! wszystko nam jest jedno, czy ginąć od nieprzyjaciela, czy ginąć od własnych rodaków, gdyby się znaleźli tacy, którzyby usiłowali wrócić Rzeczpospolitą do dawnéj sytuacyi. Mości Panie Marszałku Sejmowy! róbmy spieszno ustawę Rządu, róbmy ją dzisiaj. Dziś zapewnijmy szczęście i bezpieczeństwo Ojczyzny, albo już rozpacz o jéj losie ofiarą życia naszego pieczętujmy.

P. Rzewuski, Podolski, oświadcza, iż póty z izby nie wyjdzie, póki ten projekt nie przejdzie. Odwołuje się J. K. Mci, aby wezwany zaufaniem narodu, wykonał przysięgę cywilną na tę Konstytucyą, a za nim wszyscy Ojczyznę kochający obywatele pójdą. — Odezwano się licznie: Prosimy.

Król JMć. Mci Panowie! Jeżeli komu, to mnie należy się zastanowić nad tym projektem; idzie mi o miłość i ufność narodu, ten to najszacowniejszy klejnot, który z sobą zanieść do grobu pragnę. — Pamiętajcie, że rok sześćdziesiąty wieku dopędzam, a zatem mało już lat przed sobą przewiduję, w którychby można dogadzać namiętnościom, które zwykły się przypisywać Panującym. — Widzicie WPanowie, że nie dla siebie, nie dla krwi mojéj, czyniłem zamiary; ale gdy widziałem skłonnych na oddalenie tych niebezpieczeństw, którym interregna towarzyszyć muszą; sam nie tylko przychyliłem się do tak myślących, ale jeszcze, gdy byli drudzy, co mnie ostrzegali, iżby to dla mnie było szkodliwe, żeby wschodzące słońce miało gasić zachodzące, odezwałem się, że za najpierwszy wzgląd mam to, co uszczęśliwić kraj może; osobę moję kładąc w drugim rzędzie. Po téj uwadze, że się bliskim zgonu sądzę, że nie dla siebie, nie dla krwi mojéj czynię; rozumiem, że powinienem lepiéj być usłuchany dzisiaj, niżeli był usłuchany przed półtora wieku Król, co cierniową nosił koronę, ale zasłużył na opinią, że był cnotliwym: Jan Kazimierz. Ten także nie dla swojéj krwi, ale dla pomyślności kraju, radził opatrzyć wcześnie tron, chcąc Polskę ochronić od nieszczęścia interregnum, nie był usłuchany; — zmartwiony porzucił tron, na którym pomyślnie Ojczyznie służyć nie mógł; jego przepowiedzenia skutkiem sprawdziły się.

Ja znam, że sobie gotuję przykrości; ale sądzę powinnością moją, gdy słyszę od wielkiéj części sejmujących, iż pragnę ustalić rząd, a oddalić interregna, skłonić się do ich żądania. Dodać jeszcze do uwagi winienem, że w tych samych dniach pomiędzy zagranicznych potencyj Ministrami, którzy tu czuwają w różnych postaciach, było powiedziano: Będziemy się starali różnemi wyobrażeniami oddalać umysły sejmujących od uczynienia tego kroku, aby ta Polska potrzebowała zawsze podpory; przymuszona była obawiać się ustawicznie, gdy nie będzie miała pewnego Rządu; uniżać się i kłaniać obcym, aby jéj źle nie było. — Nawet jeden z tych, który najbardziéj odradzał, przyznał się (co do uszu moich doszło), iż to, co czynią Polacy, złe i przeciwne jest interessom naszych dworów; ale wprawdzie, jeżeli uczynią, zaraz my sami więcéj będziemy musieli mieć dla nich poważania.

Mogę mówić, że od kilka miesięcy ten projekt był mnie kommunikowany; wachałem się długo, bom się obawiał, aby to dla mójéj osoby szkodliwém nie było. Ale gdy teraz widzę ostatnią decyzyą losu, gdy usłyszałem te słowa Ministrów, przychylam się do zdania będących za tym projektem. — Nie oglądam się, co ze mną będzie, ale mówię, że kto kocha Ojczyznę, powinien żądać dokończenia tego projektu. Do czego chciéj WPan, Mci Panie Marszałku sejmowy, dzielnością swoją prowadzić i mnie, i całą powszechność, abym wiedział, czy mam kłaść dzień ten między szczęśliwemi, czy zapłakać nad Ojczyzną? Kto z WPanem trzyma, niech mi da poznać wolę narodu.

P. Marszałek sejmowy: Już ten głos W. K. Mci przeniknął serca nasze, że spodziewam się, iż nas do jednomyślności skłonić zdoła. — Przez bieg życia mego na usługach publicznych, niepochlebnie wyznaję, iż umiałem i prawa i swobody utrzymywać z ofiarą nawet przy nich życia. — Poważam tych kolegów, którzy różnego są od nas względem tego projektu zdania, i którzy żądali deliberacyi na niego. Lecz w dniu dzisiejszym, który się staje dniem rewolucyi w Rządzie naszym, a to dla

zbawienia Ojczyzny, ustawać powinny formalności. Upraszam przeto kolegów, aby na zapytanie się moje o zgodę; ci co są za projektem, w milczeniu zostali; a ci, którzy mu się sprzeciwiają, uczynili oświadczenie; tym sposobem łatwo może być poznana większość.

W powszechném uciszeniu Izby, gdy niektóre dały się słyszeć odezwy z oppozycyą —

Xże Marszałek Konf. Lit.: Dzień ten mam za najwyższy od początku Rzeczypospolitéj. — Niech ktokolwiek śmiałym w obradach postępuje krokiem, nie mniema, że w najmniejszym punkcie prawodawstwa drzeć, nie jest występkiem; cóż dopiero, gdy o los narodu idzie. Słyszałem przed niejakim czasem w téj Izbie, że rozbiór kraju w okolicznościach teraźniejszych niepodobny; dziś powiadają, że być może, i ja temu wierzę, i dawniéj wierzyłem. — Odwołuję się do kolegów moich w deputacyi, że nieumiałem być ślepo przyjaźnym żadnéj potencyi; szedłem przeciwko Moskwie otwarcie, na to Dyaryusz złożę; byłem za aliansem, nie byłem za ścisłą neutralnością; ale chciałem bezpieczeństwa, i żeby Polak wystawując życie swoje, miał w nadgrodzie korzyści. — Co się tyczy wniesionego projektu, odwołuję się do głosu mego, gdy kwestya tronu szła do narodu; jak drzący wówczas otwierałem usta, tak i dziś drżąc mówię, że nieumiem się i dziś determinować, co lepszego, czy sukcessya? czyli elekcya? jeżeli tron elekcyjny był okropnym, tron sukcessyjny będzie okropniejszym, mówiłem to podówczas. — Ale tam, gdzie idzie o los Ojczyzny, głos mój przed głosem narodu ustawać powinien; jednak, jeżeli się ma dziś koniecznie kończyć, niech się kończy jednomyślnością; niech ten święty zapał z wagą roztropności się połącza. — Nieraz zdarzało się, że kilkakroć przeczytane projekta, roztrząśnięte, jednomyślność zyskiwały, chociaż przy pierwszém czytaniu znajdowały się oppozycye. — Chcę jednomyślności, bo jednomyślność i kraj ocali, i sławę sejmu utrzyma. Nie kładąc konkluzyi, nie dając żadnego względem tego projektu zdania, śmiem się tylko dopraszać, iżbyśmy mogli jeszcze wnijść w roztrząśnienie jego, przez powtórzone czytanie.

Po niejakiéj chwili P. Zabiełło Inflancki: Byłem sam przeciwny nieumiarkowanéj władzy Królów, którą znajdowałem w dzisiejszym projekcie; widzę, że w téj mierze poczynione są odmiany, więc jestem sam za tym projektem; zaklinam was N. S. na miłość Ojczyzny, abyście raczyli tę nową przyjąć Konstytucyą. Ciebie zaś Najjaś. Królu proszę, abyś najpierwszy na przyjęcie jéj wykonał obywatelską przysięgę; a my wszyscy za tym pojdziemy przykładem.

Po tym głosie powszechny prawie dał się słyszeć odgłos: zgoda; a Posłowie i Senatorowie ruszyli się do tronu, prosząc Króla, aby przysiągł. — Liczne okrzyki, zapał ślachetny w sercach wszystkich, łzy radośne w oczach przytomnych na widok momentu, w którym po długim nierządzie, po trzyletniém mimo najlepszéj chęci sejmujących dzieła tego nieukończeniu, naród nareście widział Konstytucyą wolną, rozsądną, zabezpieczającą i dzisiejsze i przyszłe swe szczęście; widok ten był nad wszystkie wyrazy tkliwy i wspaniały. — Król zaprosił Xięcia Biskupa Krakowskiego do dyktowania na przysięgi; szanowny ten Pasterz, przybliżył się do tronu: Król stojąc głośno rotę téj przysięgi wykonał; skończywszy ją rzekł: *Juravi Deo*; przysiągłem Bogu, i żałować tego nie będę; proszę WPanów, kto kocha Ojczyznę, niech idzie za mną do kościoła, wykonać też samą przysięgę. — To rzekłszy Król, wyszedł do kościoła, a z nimi Biskupi, Senatorowie i Posłowie; gdzie w przytomności niezliczonego ludu, w pośród radośnych okrzyków, błogosławiących Króla i Stany sejmujące, Marszałkowie Sejmowi i Konfederacyi Lit., tudzież Biskupi, Senatorowie, Ministrowie, Posłowie i cała publiczność, trzymając ręce w górę wzniesione, wykonali przysięgę na Konstytucyą. *Te Deum laudamus* przy biciu z armat zakończyło ten akt uroczysty.

X. T.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: X. *Fr. Wawrowski.*)